Rok V Tarnów, dnia 4 kwietnia 1937 r. Nr 14

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Dobry Bóg

Bóg wszystko stworzył, co jest i co dzień stwarza nowe istoty. Gdyby opuścił je na chwilę, zginęłyby, bo ich istnienie i siła pochodzą od Niego. Ale nikogo nie opuszcza, ma o każdym pełne miłości i dobroci staranie, które roztacza nad wszystkimi stworzeniami, co się nazywa Opatrznością.

Gdybyś, drogie dziecko, nie było przy swojej matusi, gdyby nie było nikogo, ktoby ci dostarczał wszystkiego, co ci potrzebne, coby się z tobą stało? Umarłobyś z głodu i nędzy. Stworzeniom o wiele potrzebniejszy jest Bóg, niż tobie twoi rodzice; czyni On im to, co czyni dla ciebie twoja matka: miłuje je i ma o nich troskliwe staranie. W najdrobniejszych szczegółach zajmuje się ich istnieniem. Równym staraniem otacza dziecko maleńkie, jak najważniejszą w kraju osobę.

Spójrzcie, mówił Pan Jezus, na niebieskie ptaszęta, jak Ojciec wasz niebieski je żywi; a wy!... czy nie więcej od nich znaczycie? Spójrzcie na kwiaty polne, jak je przyodziewa. Jeśli ma takie staranie o trawce, która dzień jeden trwa, o ileż więcej będzie miał starania o was.

Z wiosną wszystko wzbudza Opatrzność do życia. Ojcowie rzucają ziarno na rolę, a Bóg sprawia, że urasta z niego kłos, w którym jest kilkadziesiąt ziarnek zboża. Trzeba uwielbiać Opatrzność Bożą i wdzięcznie za nią dziękować.

Pan Bóg pamięta jeszcze więcej o naszej duszy nieśmiertelnej. Pragnie, żeby w nas się przyjmowały te dobre nauki, rady matki.

księdza. Jak siewca rzuca na rolę ziarna zboża, tak Boski Siewca rzuca naszym myślom i sercom dobre natchnienia, zachętę do dobrego. Spełniajmy je natychmiast... Ucieszymy Boże Serce, które nas szczerze kocha. *R.*

Po Zmartwychwstaniu...

W mgle porannej drzemały Abaremu szczyty
i gwiazdy pstrzyły sine niebiosów sklepienie,
Golgotę przebiegało nieme przerażenie,
świat drżał z bólu, całunem żałoby okryty,

gdy otwarły się ciężkie, grobowe granity
i Chrystus powstał zmartwych. Pieczęcie, kamienie,
straże na nic się zdały, skończone cierpienie,
otwarły się nad ziemią niebiosów błękity.

Przeszła męka, ból i śmierć, a choć zostawione
blizny w członkach i boku, lecz nie bolejące...
Raduj się, plemię ludzkie, weszło jaśniejące

słońce, aby ci, w cieniach śmierci pogrążone,
rozświecić drogę życia, dać puklerz, obronę
przed mocą czarta, w jego niewoli jęczące...

Jan Świątek.

Uczynny Reks

Reks siedział przy progu i nie spuszczał oka z gospodyni, która mu przy piecu przygotowywała obiad. — Czego tam nie było? A pachło smakowicie, aż się oblizywał różowym języczkiem i cichym skomleniem naglił do pośpiechu.

Nareszcie się doczekał obiadu. Podszedł zwolna ku misce. Ale nie rzucił się żarłocznie na jadło, tylko ostrożnie, z miną znawcy obwąchał; poczem dopiero wychlipał co płynniejsze, większe kęsy a nawet kość z królika zostawiając na boku.

— Cóżeś dziś taki wybieralski; patrzcie no, jak to przebiera — gderała gospodyni.

— Hau, hau — odpowiedział niezrozumiałym dla ludzi językiem.

Gdy już wylizał wszystek płyn, nabrał do pyska kości, trochę całych ziemniaków i skierował się ku drzwiom.

— Skaranie z tym psem! Zaniesiesz to do miski! Całą podłogę mi wywalasz! — krzyknęła gospodyni, wywijając nad nim ścierką. Ale nieustraszony Reks nie cofnął się z miejsca, tylko popatrzył na gospodynię tak prosząco, że zlitowała się i wypuściła go na dwór.

Zaciekawiona tym osobliwym, nigdy niepraktykowanym zachowaniem się psa, stanęła przy oknie i zobaczyła, że Reks skierował się do ogrodu, gdzie za studnią, pod krzakiem bzu złożył te zapasy, lekko je przykrywając zeschłymi liśćmi.

Potem oddalił się spiesznie.

Niebawem wrócił, ale nie sam,

lecz w towarzystwie starego, wyleniałego, na wpół oślepłego psa. Ledwo go niosły stare, osłabłe nogi i musiał być bardzo wygłodzony, bo w zapadłych bokach sterczały żebra.

Reks troskliwie kierował jego krokami, popychając go z lekka i ciągnąc za uszy, doprowadził go do zakopanych zapasów.

Skoro tylko tamten poczuł zapach jadła, rzucił się nań z ogromną chciwością. A Reks zadowolony usiadł na boku i z uwagą przyglądał się uczcie, merdając radośnie ogonkiem.

Teraz zrozumiała gospodyni postępowanie własnego psa...

Taki był raz uczynny pies Reks.

Ale są jeszcze piękniejsze opowiadania, a to o dzieciach, które dzielą się chętnie z bliźnimi tym, co mają.

Czy znacie takie miłosierne dzieci? *Es.*



Kapliczka w Janowie Poleskim w miejscu, gdzie bł. Andrzej Bobola został zamordowany 16 maja 1657 r.

Cud za przyczyną bł. Andrzeja Boboli...

Pobożna 62-letnia p. Ida Kopecka, rodem z Krakowa, chora na rozmiękczenie kości, leczona była przez lekarzy promieniami Roentgena, wskutek czego powstały dwie wielkie bolesne i grożące śmiercią oparzeliny. Wielu lekarzy orzekło, że stan jest nieuleczalny. W dniu 3 września 1922 r. p. Kopecka przed kościołem w Krynicy spotkała znajomego Jezuitę O. Feliksa Hortyńskiego, który pocieszając nieszczęsną, zalecił jej modły o wstawiennictwo do błog. Andrzeja Boboli i położenie na rany wręczonych jej w tym celu relikwij Błogosławionego. Już tego samego dnia chora poczuła się znacznie lepiej, a w dwa dni później ze zdumieniem stwierdziła, że oparzeliny całkowicie zniknęły, skóra wyschła i po ranach nie pozostało nawet śladu. Stan ten stwierdził lekarz, oznajmiając, iż zaszedł wypadek wyraźnego cudu. Komisja lekarzy powołana przez św. Kongregację Obrzędów z Rzymu w charakterze rzeczoznawców potwierdziła, że to był cud. Cudowne to wyzdrowienie przyspieszyło kanonizację bł. Andrzeja Boboli.



Łowiczanki w swoich pięknych strojach ludowych w czasie procesji.